Co Tydzień.

No. 18.

Demonax.

Urodził się na wyspie Cypru, z rodzicow zacnych i maiętnych, gardząc iednak przypadkowemi darami losu, udał się iedynie do tey nauki, którą się mądrość prawa nabywa. W sposobie życia wstzemieźliwy, prawdy wielki miłośnik, łącząc ustawnie przykład z nauką, przez cały ciąg życia swego prawdziwie był swobodnym. Ustawiczna praca zdarzyła mu czerstwość ciała, wzgarda tego wszystkiego, co się zmysłom podoba, wzniosła umysł, zgoła w ścisłym, który sam sobie oznaczył, obrębie zyskał szczęśliwość.

Do żadney się sekty Filozofow nieprzywięzywał, ale korzystał z tego, co w którey z nich dobrego znalazł; znać iednak było, iż przenosił nad innych Sokratesa, w wstrzemieźliwości zaś zdawał się Dyogenesa naśladować. Nie przesadzał iednak tak, iak Cynnicy w niezgrabnym grubiaństwie, i zuchwałym zwyczaiow wzgardzeniem. Wystrzegał się więc osobliwości i stosował do sposobu życia drugich, nie szukaiąc zwierzchniey postaci chluby, a zatym poważania, w posiedzeniu był uprzeymy; lubo wielbiciel Sokratesa, nie używał w mówieniu żartow i przymówek. Sposob mówienia iego tak był słodki i powabny, iż uymował serca słuchaczow, tak zaś łagodnie wiodł ku dobremu, iż przestrogi iego nie obrażały, i owszem choć w błędnych tkliwe sprawiały uczucie, nadawały nadzieię powstania,

łatwiey niżliby się spodziewać mogli; wychodzili zatym od niego wzruszeni i pocieszeni. Wydawał się w dalszym ich postępowaniu skutek przestrog i nauki, którą odbierali, ostróżnieyszemi zostawali, niż byli przed tym, na podeyścia żądz, którym się dawali powodować, i nabierali męstwa do co raz większego postępku w obyczayności.

Napomnienia iego nie były przykre; głosu na wzór innych nie wznosił; sprzeciwiaiącym się łagodnie odpowiadał; nadtym co mniemał nie zastanawiał się uporczywie, owszem sam pierwszy uznawał niekiedyś sprawiedliwość odporu, który mu czyniono. Gromił przestępstwo, ale miał politowanie nad przestępnym; czynił zaś to, iak sam mówił, na wzór lekarzow, którzy lecząc choroby, ile możnosci ulegaią chorym. Rzecz ludzka błądzić, powstać z błędu, to Bóstwa dzieło.

Sposob myślenia i działania iego wzniosł go nad potrzeby, niczego więc nie żądał, dogadzał zaś ile mógł potrzebom przyiacioł swoich; to iednak dogodzenie iedynie stosowało się do takich potrzeb, które prawą w nim korzyść przynieść mogły. Gdy więc widział ich zbyt wzniosłych pomyślnością, przekładał szczęścia nietrwałość, i zmienne zwróty. Gdy się na starość, niezdrowie, lub ubóstwo uskarżali, uśmiechaiąc się mówił: prędko się to zakończy, a wolność nieokreślona zacznie. Godził niesworne stadła, braci i powinowatych, niezgody i sprzeczki, a gdy iednego razu dla nowo nałożonych podatkow zbuntował się lud w Athenach, szedł wśrzód tumultu, i wzniosłszy głos tak mówił dzielnie, iż z ochotą przestali na tym, co dla dobra kraiowego zwierzchność rozkazała.

Przyiaźni szacownik, zwał ią naywiększym człowieka dobrym; gdy więc który z przyiacioł iego chorobą był złożony, wylewał się na iego usługi, nad stratą bolał niezmiernie.

Przeciwny zdaniom mędrkow, w sobie się tylko zasklepiaiących, kochał rodzay ludzki, a ta powszechna uprzeymość celem była działania iego.

Sposob takowy życia ziednał mu powszechną nietylko Atenczykow, ale i u cudzych wziętość, i czczonym był dla cnoty, dobroci, nakształt Bóstwa, mówił śmiało, gdy tego było potrzeba, i znaleźli się takowi, których otwartość iego obraziła. Chcąc się więc zemścić umyślili powtorzyć na nim przykład Sokrata, donieśli go do zwierzchności, iż Bogom ofiar nie czyni, i nie chce bydź uczestnikiem taiemnic Cerery w Eleuzynie. Stanął w czasie do sądu wyznaczonym, przed ludem zgromadzonym i tak mówił: **Athenczykowie! ieżelim ieszcze Minerwie ofiar nie czynił, dziwować się temu nie macie, mniemałem albowiem, iż ofiar moich nie potrzebuie. Jeźlim się wstrzymał od uczestnictwa taiemnic Cerery, nie bez przyczynym to uczynił, ieźli albowiem są zdróżne, nie przemógłbym tego na sobie, iżbym zdróżności takowey nie obiawił, ieźli dobre, obiawiłbym ie dla dobra powszechnego.** Sposob usprawiedliwienia, wyzwolił go od kary, i ieszcze bardziey nawet niż przed tym przeciwnych serca mu ziednał.

Pytano go się razu iednego, iakiey sekty był Filozofem, — a kto wam powiedział, rzekł: *żem Filozof.*

Sydoniusz sławny sofista chlubiąc się przed zgromadzonym ludem, takich używał wyrazow: Niech mi tu iakich kto tylko zechce Filozofow nastręczy, co rzekną, uczynię. Zawoła Arystoles póydę za nim do Lyceum. Plato, stawię się w Akademii. Zeno, idę do Pecylu, gdzie iego szkoła. Pytagoras — umilknę; słysząc to Demonax krzyknął — Sydoniuszu Pytagoras cię woła.

Zapytany na czym szczęście zawisło, rzekł: Mieć wolność; gdy powiedziano, iż wolnych wiele, szczęśliwych mało, — ten wolnym iest, odpowiedział, który boiaźni i nadziei nie zna, ale takiego niemasz! Bydź może, byleby się znał na wartości rzeczy: poznałby albowiem na ow czas, ż się bez nadziei i boiaźni obeyść można.

Widząc dwoch głupich w dyspucie, rzekł: ieden z nich kozła doi, a drugi pod nim rzeszoto trzyma.

Agatokles sofista mowił o sobie, iam iest iedyny i pierwszy z Perypatetykow; rzekł na to Demonax, — ieżeliś pierwszy nie iesteś iedyny, ieżliż iedyny, iak pierwszym bydź możesz?

Młodzianowi płochemu, ktory chcąc z niego zażartować pytał, czy lubi miod, odpowiedział: alboż to mniemasz, że go tylko dla głupich pszczoły robią.

Gdy chcieli Athenczykowie ustanowić igrzyska szermierskie, stanął w obecności ludu i zawołał: Athenczykowie! nim to uczynicie, obalcie wprzod ołtarz ktoryście miłosierdziu wystawili.

Doszedł lat stu, nie znawszy żadney choroby, wszystkim miły, przez cały ciąg wieku swego o nic nikogo nie prosząc, przez zazdrość miał czasem nieprzyiacioł, wszystkich zaś słodyczy przyiaźni i doznał, i dał dowody przyiaciołom swoim. Tak był poważany i kochany, nietylko od współziomkow; ale od wszystkich Grekow, iż skoro się gdzie ukazał, natychmiast powstawali wszyscy, i pełne czci milczenie nastawało.

Przy schyłku wieku czuiąc się do prac iuż nie zdatnym, dobrowolną śmiercią życie zakończył; obchod iego pogrzebowy z powszechnym żalem nakładem publicznym był uczyniony.

Kot i Kogut.

Kot sprawiedliwy koguta dławił,
Za to, iż się czynami zbyt złemi osławił
A te czyny były takie:
Budził źwierzą wszelakie,
A budzić się nie godzi;
Sen przerwany zdrowiu szkodzi.
Małżeńskiey wiary koty wielbiciele;
On miał żon wiele,
A co gorzey i szkaradnie,
I nieprzykładnie,
Bez względu na pokrewieństwa;
Wchodził w małżeństwa.
Dławiącemu
Rzekł kogut po swoiemu:
Przykładny kocie!
Wiem ia o twoiey żarliwey cnocie;
I gdy się iey dziwię,
Pozwól niech się usprawiedliwię,
Móy ród ieźli rozpładzam,
Ludziom przeto dogadzam,
Pieiąć budzę do pracy,
I maiętni i żebracy,
Dla tego mnie chowaią,
Na tobie się nie znaią —
Rzekł kot — a żem ia głodny,
Więc ty życia niegodny.

Skład.

Kupiec ieden wybieraiąc się w daleką podroż prosił sąsiada, aby sto funtow żelaza przechował do iego powrotu w szpichlerzu swoim. Odniesiono natychmiast żelazo, a gdy właściciel puścił się

na morze, skusił ow towar przechowywaciela, iż go sobie przywłaszczył, myślał zaś iakowymby sposobem rzecz udać, iżby ukrył kradzież swoią. Wrocił po długiey żegludze podrożny, i gdy się o żelazo upominał: nie wiesz bracie co się stało z twoim żelazem, rzekł złodziey, ia sambym temu nie uwierzył, gdybym się własnemi oczami twoiey szkodzie nie przypatrzył. Szczur niezmierney wielkości i iakiegoś osobliwszego rodzaiu zakradł się do moiego szpichlerza, i ziadł twoie żelazo. Widząc z razu, iż go coraz ubywało, szpiegowałem pilnie, zkąd to pochodzi, i nakoniec zszedłem owego szczura właśnie w ten czas, gdy iuż ostatnią sztabę dogryzał. Domyślił się po tak grubym kłamstwie kupiec o niewierności sąsiada, udał więc iakby bayce uwierzył i odszedł. W kilka dni potym na ulicy igraiące postrzegł iego dziecie, i zwabiwszy do siebie, skrył w domu. Widząc iż dziecka niemasz, szukali go troskliwie rodzice, a gdy przez całą noc znaleść niemogli, przybiegł ow sąsiad do kupca i opowiadaiąc przygodę swoią pytał, ieżeliby nie wiedział, gdzie się dziecko podziało, może go iastrząb porwał, rzekł kupiec, właśnie albowiem o tey porze widziałem, iak leciał po nad dom moy, trzymaiąc w pysku dziecie. — Wcale niewczesne są twoie żarty, rzekł oyciec stroskany, iakby albowiem ptak mały mogł unieść tak wielki cieżar? — Panie sąsiedzie odpowiedział kupiec, tam gdzie szczur może zieść sto funtow żelaza, czemużby się nie miał znaleść iastrząb, ktoryby dziecko uniosł? Jam to zmyślił rzekł sąsiad — odbierz żelazo — i ia prawdy nie powiedziałem rzekł kupiec — twoie dziecko iest u mnie.